ISSN 2083-0882

Siedziba Towarzystwa: WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE
61-772 POZNAŃ, STARY RYNEK 9
www.15pu.pl e-mail: towarzystwo@15pu.pl http://www.city.poznan.pl/ulan
Konto bankowe: 37 1320 1016 2077 6912 2000 0001 NIP 778-13-33-383

Walne Zebranie Sprawozdawcze

Działając na podstawie §15.3 Statutu, zwołuję Walne Zebranie Sprawozdawcze Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich i wyznaczam jego termin na **niedzielę 22 stycznia 2017 r**. Zebranie odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 77 im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu (narożnik ulic Hetmańskiej i Dmowskiego) w sali jadalni na parterze. Zapraszam wszystkich członków Towarzystwa do aktywnego udziału w spotkaniu, które rozpocznie się **o godzinie 11:00**.

P r o g r a m Z e b r a n i a

1. Otwarcie zebrania
2. Uroczyste przyjęcie nowych członków i wręczenie im Dyplomów
3. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zebrania
4. Wybór sekretarza Zarządu

   P r z e r w a

5. Sprawozdanie Prezesa z działalności Towarzystwa w roku 2016
6. Sprawozdanie Skarbnika
7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
8. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
9. Sprawozdanie Komendanta Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii
10. Dyskusja nad sprawozdaniami Zarządu
11. Wolne głosy i wnioski
12. Zamknięcie Zebrania.

Prezes Towarzystwa, Adam Bech

Fot. Martyna Stachecka

Fot. Piotr Stachecki

Msza św. zaduszna w dolnym kościele oraz koleżeńskie spotkanie w sali parafii pw. św. Michała Archanioła w Poznaniu, 19.11.2016

15. przemarsz do Ziewanic, 4-12 września 2016 roku

Dzień 1 (4 września 2016 – niedziela)

Trasa: Rogalin – Młodzikowo.

Cały patrol pewnie i bezpiecznie wykonał zadanie. Pogoda sprzyjała, choć na około dwie godziny przed osiągnięciem celu nieco „orzeźwił" nas deszcz. Jak mawia nasz Komendant, w każdej sytuacji należy odnaleźć plusy. I tak było tym razem. Dopóki nie popadało, unoszący się spod kopyt kurz wypełniał każdy zakamarek naszego ciała, ograniczając widzenie, o oddychaniu nie wspomnę. Po pierwszych kroplach z nieba, problem minął.

Przemarsz rozpoczął się 4 września o godz. 10:00. Miejscem startu był dziedziniec pałacowy w Rogalinie. W jednym szeregu stanął przybyły z Wędrzyna poczet proporcowy 15. Batalionu Ułanów Poznańskich, członkowie ekipy z Komendantem, **Andrzejem Walterem**, oraz nasi konni

Dzień 2 (5 września 2016 – poniedziałek)

Trasa: Młodzikowo –- Antonin.

Taktyka w wojsku. Wroga można odeprzeć lub zniechęcić na wiele sposobów. Jeden z nich to pokaz znajdujących się w posiadaniu własnym środków obrony, tak, by stracił on ochotę do konfrontacji. Dziś naszym wrogiem był deszcz, toteż widząc czarne i groźne chmury na horyzoncie, w porę założyliśmy płachty przeciwdeszczowe. Cel został osiągnięty, nie spadła na nas ani kropla, choć wszędzie dookoła lało jak z cebra (co śmieszne, dzień wcześniej mieliśmy zgoła odmienną taktykę, mimo deszczu płachty pozostały stroczone na przednim łęku, bo przecież zaraz przestanie i w efekcie do celu dojechaliśmy zupełnie przemoczeni).

Dzień 3 (6 września 2016 – wtorek)

Trasa: Antonin – Wierzchy – Królików k. Grodźca.

Dzień pełen wrażeń. Do południa odwiedziliśmy dwie szkoły – dobrze nam znaną podstawówkę w Komorzu k. Antonina i zupełnie nową, w Wierzchach, która położona jest niedaleko miejsca naszego popasu.

Z kolei moment południowej przerwy w trasie wykorzystaliśmy na szkolenie strzeleckie. Gwoździem programu były jednak dwie pozorowane zasadzki, które zastawić mieli na kolegów ułani Kosiak i Stachecki oraz Piotr Walter i Piotr Kacprzak. Pierwsi, nieco zaskoczeni zadaniem, plan układali w czasie rzeczywistym (długo jadąc jednak bez planu, ale z dużym ubawem). Wysiłek został nagrodzony, jeden spieszony i zakamuflowany ułan (przepuszczając bez szwanku szpicę) „zdjął" dwóch kawalerzystów, w tym dowódcę. Z kolei drudzy obrali zgoła inną taktykę, „roznosząc" kolegów na szablach po brawurowym ataku zza wału ziemnego.

Dzień 4 (7 września 2016 – środa)

Trasa: Królików k. Grodźca – Gliny – Dzierzbin – Turek

Najdłuższy odcinek przemarszu zaczęliśmy od wizyty w szkole w Grodźcu. Trzech ułanów dało tu pokaz władania bronią, natomiast cały patrol zaprezentował musztrę konną.

Pierwszy popas w Glinach to z jednej strony spotkanie z młodzieżą z kolejnej szkoły, z drugiej strony przykład onieśmielającej nas wręcz gościnności gospodarzy, jakże charakterystycznej dla prawdziwego polskiego domu. Popas w miejscowości Dzierzbin to jednocześnie półmetek naszej trasy. Dzięki dobremu marszowemu tempu, elektrownia w Turku pojawiła się na horyzoncie wcześniej niż planowaliśmy.

Dzień 5 (8 września 2016 – czwartek)
Trasa: Turek – Uniejów
Najkrótszy odcinek, ale do stajni dotarliśmy już długo po zachodzie słońca. W Turku odwiedziliśmy bowiem urząd, księdza proboszcza i trzy szkoły, a dla kolejnej daliśmy pokaz władania bronią.
Dzieci bardzo żywiołowo reagowały na widok naszego patrolu, chociaż specyficzna „aura" unosząca się wokół nas była dla niektórych bardzo uciążliwa. Do takiego wniosku doszliśmy widząc zatkane nosy niektórych maluchów…

Fot. Robert Kosiak

Fot. Robert Kosiak

W tym roku, dłużej niż zwykle, chłodziliśmy konie i siebie w zbiorniku wodnym Przykona. Upał był bowiem nie do wytrzymania. Ułani ściągali z głów furażerki, by po napełnieniu wodą z powrotem nałożyć na głowę. Jeden z jeźdźców wskoczył za koniem do wody. Koniom z kolei taka przerwa przyniosła dużą ulgę.
Na popasie, w lesie tuż za zbiornikiem, większość zmorzył kamienny sen.

Dzień 6 (9 września 2016 – piątek)
Miejsce postoju: Uniejów
Dzień wolny, choć lepiej powiedzieć, dzień bez wyjazdu na trasę.
Rozpoczęliśmy od tradycyjnej wizyty w miejscowej szkole, gdzie podczas pokazu władania lancą po raz drugi w życiu (pierwszy raz był dzień wcześniej, w Turku) zaprezentował się Piotr Kacprzak, najmłodszy uczestnik przemarszu, kandydat. Przejazd obiecujący.
Późnym popołudniem wzięliśmy udział we Mszy św. polowej oraz Apelu Poległych w sąsiedniej miejscowości Czekaj. Z kolei już po zmroku zostaliśmy zaproszeni na ognisko. Trudy tego dnia (upał) dały się na tyle we znaki, że po powrocie na kwatery, autor tekstu padł do łóżka jak ścięty mieczem (a nie szablą? – przyp. red.).

Dzień 7 (10 września 2016 – sobota)
Trasa: Uniejów – Pełczyska – Solca Mała
Pogoda w tym roku była dużą uciążliwością. Deszcze w pierwszych dniach, a potem upały. Zmęczenie było widać po koniach oraz ludziach, którzy po przyjeździe na popas do miejscowości Pełczyska leżeli pokotem przy siodłach.
Nocleg nieco egzotyczny, spaliśmy w *tipi*. Nie planowaliśmy rozpalać ogniska w środku, gdyż noc zapowiadała się ciepła. Konie chodziły wolno po pastwisku podzielonym na trzy kwatery. Byliśmy już blisko celu, tym bardziej nie chcieliśmy ryzykować niepotrzebnych kontuzji, stąd przed nami trzecia z rzędu noc z wartami przy koniach.

Dzień 8 (11 września 2016 – niedziela)

Trasa: Solca Mała – Walewice – Boczki Domaradzkie

Rankiem z wioski indiańskiej zostaliśmy przewiezieni transportem mechanicznym do Walewic, gdzie wzięliśmy udział w uroczystościach upamiętniających bratni 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich, który toczył krwawe boje w tym rejonie. Po uroczystościach pod pomnikiem, a tuż przed rozpoczęciem zawodów w skokach przez przeszkody, zaprezentowaliśmy władanie białą bronią.

Po zakończeniu naszej służby udaliśmy się w trasę do pobliskich Boczków Domaradzkich. Całą drogę upał dawał się we znaki koniom i ludziom. Mimo to mieliśmy jeszcze siły i przyjemność wziąć udział w biesiadzie dobrze okraszonej różnego rodzaju... pieśniami i piosenkami.

Dzień 9 (12 września 2016 – poniedziałek)

Miejsce docelowe

Od wczesnego rana ruch jak w ulu. Czyszczenie rzędów, koni i sprzętu, doprowadzanie wojska do należytego porządku. Wszak po wielu dniach trudu osiągnęliśmy cel naszej podróży. Nam to było co prawda już obojętne, ale dla komfortu ogólnego (również, a może przede wszystkim osób nie uczestniczących w przemarszu) Komendant zarządził pranie naszych kurtek mundurowych.

Pod kamieniem zameldowaliśmy się punktualnie o godz. 12:00. Czekały na nas już nasze rodziny, poczet sztandarowy 15. batalionu Ułanów Poznańskich oraz wiele innych pocztów, w tym miejscowych i poznańskich szkół (Podstawowej nr 77 im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich, ZSB im. gen. broni Władysława Andersa, Dębinki i szkoły z Krosna, która przyjmie niedługo imię 15. Pułku Ułanów Poznańskich). Uroczystości zostały przerwane niespodzianką, którą przygotowaliśmy z okazji jubileuszowego przemarszu - nagle znad lasu wyleciał nieprzyjacielski *Messerschmitt*, który zaczął bombardować stanowisko polskiego CKM. Ten od razu otworzył ogień i po kilku nalotach „strącił" wrogą maszynę. Zaskoczenie dla publiczności było zupełne. Niejednego ryk silnika nieprzyjacielskiego samolotu przyprawił o ciarki na plecach. Tym bardziej, że był on pomalowany w stosowne barwy.

Dodatkową atrakcją był *Rosomak*, który przyjechał z Wędrzyna w naszych barwach. Po zakończonych uroczystościach udaliśmy się na Mszę św. do sąsiednich Bielaw, po której ksiądz Proboszcz zaprosił nas i całą naszą grupę wraz z ułanami z Wędrzyna na wspaniały poczęstunek przygotowany w remizie przez niezawodne Koło Gospodyń Wiejskich.

Ho, ho, ho, czegóż tam nie było, o czym donosi *Piotr Stachecki*

Ku chwale Pułku!

Skład: Komendant Andrzej Walter i Kazimierz Szwed – w taborze, Grzegorz Szymczak na koniu Czarnotka (dowódca parolu), Łukasz Walter na koniu Apollo, Piotr Walter na koniu Szarża, Michał Klóska na koniu Ben, Aleksander Jagodziński na koniu Bachus, Robert Kosiak na koniu Mikser/Free, Piotr Stachecki na koniu Lira, Piotr Kacprzak na koniu Borys. Pod koniec przemarszu do patrolu dołączył **Mikołaj Walter** na koniu Formoza. Dlaczego? W odbywającym się bowiem w drugi weekend września w Warszawie finale Mistrzostw Polski kawaleryjskich zawodów Militari, Mikołaj dowiódł swojej klasy i sięgnął po najwyższy laur. Po drodze do finału Mikołaj wygrał 3 spośród 5 kwalifikacji. **Gratulacje!**

Pierwsi Ułani Poznańscy absolwenci Szkoły Oficerskiej w Poznaniu

W numerze 16 z 1920 r. Dziennika Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych wydanego ze znamienną datą 3 maja, ogłaszając dekrety Naczelnego Wodza w dziale „Mianowania i awanse" pod pozycją 477 opublikowano listę 89 nazwisk mianowanych z dniem 1 kwietnia 1920 r. podporucznikami, absolwentów I kompanii, tzn. pierwszego kursu, Szkoły Oficerskiej w Poznaniu. Lista podporuczników jest dla nas o tyle ważna, że znalazło się na niej pięciu absolwentów z naszego Pułku. Ale najpierw o samej szkole.

Jej początek dał rozkaz Głównodowodzącego Wojsk Wielkopolskich gen. Józefa Dowbora Muśnickiego z 17 maja 1919 r. mianujący pierwszego komendanta, płk. Bolesława Jatelnickiego oraz z 25 czerwca 1919 r. ogłaszający etat szkoły. Listę kandydatów do niej ogłoszono nazajutrz, 26 czerwca. Mimo, że pierwszy kurs trwał już od 23 lipca 1919 r. (do 6 marca 1920 r.), oficjalne rozpoczęcie działalności szkoły liczono dopiero od 1 sierpnia 1919 r., natomiast jej uroczyste poświęcenie odbyło się 10 sierpnia. Nazwę, pod którą była najbardziej znana – Wielkopolska Szkoła Podchorążych Piechoty, szkoła otrzymała 14 listopada 1919 r. W lipcu 1920 r. została przeniesiona do Bydgoszczy i tam w 1922 r. na jej bazie powstała Oficerska Szkoła dla Podoficerów, od 1928 – Szkoła Podchorążych dla Podoficerów, która swoją działalność zakończyła w 1938 r.

Przypominając jej nieco skomplikowane poznańskie początki warto wspomnieć, że pierwszym wykładowcą języka polskiego w szkole był dr Roman Pollak, a na drugim kursie – dr Stanisław Pigoń, już wówczas wybitni poloniści, docenci Uniwersytetu Poznańskiego. Było to spowodowane troską o zapewnienie należytego opanowania poprawnej polszczyzny, bowiem większość kandydatów na oficerów pochodząc z byłego zaboru pruskiego słabo władała językiem polskim, zwłaszcza w piśmie.

Publikując w Dzienniku Personalnym MSWojsk. nazwiska 89 absolwentów I kursu uporządkowano je z podaniem lokat, ale z porównania tychże lokat wynika, że pominięto siedmiu kadetów (wcześniej, do 22 kwietnia tytułowanych aspirantami), zatem uczniów było łącznie – 96. Według historii szkolnej (*Wielkopolska Szkoła Podchorążych Piechoty. Szkic*

historyczny, Bydgoszcz 1924) egzamin złożyło 96 aspirantów i taką ich listę tamże zamieszczono. Jednocześnie dodano, że egzaminu nie złożyło pięciu, z tych trzech zostało mianowanych podchorążymi, ale nie zakwalifikowano ich do służby w stopniu podporucznika, a dwóch przeniesiono na kurs drugi.

Spośród tych 89 absolwentów, pięciu, o czym wspomniałem na początku, to pierwsi oficerowie naszego Pułku wykształceni już w polskiej szkole, na dodatek podczas trwającej wojny polsko-bolszewickiej. Podaję przy nazwisku cyfry w ułamku oznaczając w ten sposób uzyskaną kolejność i lokatę: 14/15 – **Wacław Mańkowski**, 18/19 – **Stefan Dąmbski**, 48/52 – **Michał Ludwik Mycielski**, 67/71 – **Piotr Dembiński** i 86/92 – **Andrzej Moszczeński**. Wśród siedmiu pominiętych był z lokatą 86 jeszcze jeden „piętnastak" **Kazimierz Chłapowski**, którego późniejszą nominację do stopnia podporucznika dekretem NW z 29 maja 1920 r. ogłoszono w Dz.Pers.MSWojsk. Nr 23, poz. 601. Stopień otrzymał z dniem 1 czerwca 1920 r., a więc dwa miesiące później niż koledzy. Być może na skutek wcześniejszych perturbacji z egzaminami.

Wszyscy wymienieni, to przedstawiciele znanych rodzin ziemiańskich i służba w kawalerii była dla nich oczywistą kontynuacją etosu rycerskiego. Wymienieni zostali „z 15 p. uł. Wielk.", czyli z pułku pod obowiązującą wówczas krótko nazwą 15. pułku Ułanów Wielkopolskich, a już niebawem, bo od sierpnia – Ułanów Poznańskich. Skierowani byli do szkoły przez Pułk, bowiem aspirantów obowiązywała co najmniej półroczna służba w oddziale Wojsk Wielkopolskich, i wrócili do Pułku – na front.

Z tej piątki jedynym, który po zdaniu egzaminów końcowych nie doczekał ogłoszenia nominacji oficerskiej, był **Andrzej Moszczeński**. Do Pułku wrócił z pozostałymi kolegami, ale poległ już 17 kwietnia 1920 r. w szarży pod Kokujewiczami, w 24. roku życia. To dlatego w pośmiertnych nekrologach od rodziców i z Pułku (mimo zmiany numeru na „15" dalej występującego jako 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich), ale także w oficjalnym nekrologu ze szkoły, stąd również na liście strat Wojska Polskiego wydanej w 1934 r., podany był jako podchorąży. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że rodzina Moszczeńskich złożyła wyjątkową daninę krwi dla Ojczyzny, bowiem tego samego dnia, choć w innej bitwie, poległ idąc do ataku na bagnety młodszy o dwa lata brat Andrzeja – Władysław, podporucznik i dowódca 12. kompanii III baonu 1. pułku Strzelców Wielkopolskich (55. Pułk Piechoty Wielkopolskiej).

Jak się sprawili na froncie nasi absolwenci? Podporucznik Stefan Dąmbski wywalczył „tylko" dwa Krzyże Walecznych, zaś podporucznicy Mańkowski, Mycielski i Chłapowski do otrzymanych

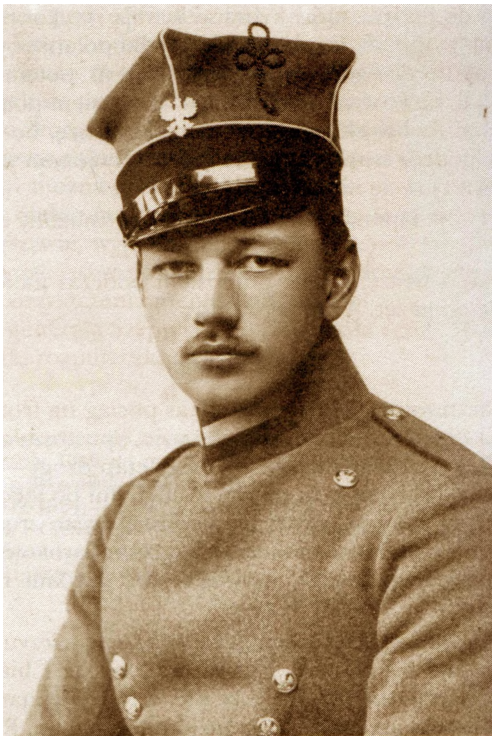

Uł. Michał Mycielski, jeszcze przed skierowaniem do Szkoły Oficerskiej, repr. z: S. Rostworowski, *Listy z wojny polsko-bolszewickiej 1918-1920.* Wybór i opracowanie tekstów Stanisław Jan Rostworowski, Warszawa 1995

Ppor. Michał Mycielski z pierwszym Krzyżem Walecznych za wojnę polsko-bolszewicką, fot. z 1921 r. przed otrzymaniem krzyża po raz drugi i trzeci oraz przed dekoracją Krzyżem Virtuti Militari, zb. WMW, repr. A. Sokołowska

Krzyży Walecznych (Mańkowski dwukrotnie, Mycielski trzykrotnie, Chłapowski czterokrotnie) dodali Krzyże Srebrne Orderu Wojennego Virtuti Militari. Również Dembiński mając cztery Krzyże Walecznych zyskał Krzyż Srebrny, ale że skierowany był do 115. pułku ułanów Wielkopolskich, dlatego wykazywany jest wśród kawalerów Virtuti Militari 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Nie dla wszystkich to czytelne, zatem przypomnę, że pułk ten powstał z przemianowanego rezerwowego pułku 115. zorganizowanego na bazie naszego Pułku (pułki rezerwowe poprzedzała liczba 100). Por. Piotr Dembiński po wojnie wrócił jednak do swoich macierzystych barw Ułanów Poznańskich i w nich liczony był w rezerwie. Także pozostali oficerowie, podporucznicy Mycielski, Mańkowski i Dąmbski, po spełnieniu swego obowiązku służby zarządzeniem ogłoszonym w Dodatku do Dziennika Personalnego Nr 1/22 zostali przeniesieni do rezerwy, powracając do zajęć ziemiańskich.

Po wojnie w Pułku pozostał tylko **Kazimierz Chłapowski**, który doszedł z czasem, w Kampanii Wrześniowej, do stanowiska dowódcy 15.Pułku Ułanów Poznańskich. Wrócił do Pułku jeszcze raz, po uwolnieniu z niewoli niemieckiej i powrocie do służby w 2. Korpusie gen. Andersa. W stopniu podpułkownika objął w 1946 r. stanowisko zastępcy dowódcy, po latach awansował na pułkownika i zmarł na obczyźnie. Po detale jego biografii odsyłam do naszego Zeszytu Historycznego nr 3 – M. Rezler, *Dowódcy 15 Pułku Ułanów Poznańskich*, Poznań 1998.

Nie wspomniałem o jeszcze jednym szczególe. Nasi pierwsi oficerowie ułanów, to podporucznicy… piechoty! Poznańska szkoła kształciła wówczas tylko na oficerów piechoty.

Na koniec informacja, która zapewne zainteresuje zacnego członka Towarzystwa, p. **Kazimierza Kundegórskiego**. W rodzinie nie miał „piętnastaka”, jest za to synem podpułkownika pilota Jana Kundegórskiego. Dlaczego go wymieniam? Bo jego Ojciec jest wśród wspomnianych wyżej naszych oficerów, jako absolwent tej samej szkoły, z kolejnością i lokatą 42/45: **Jan Kundegórski** z „III pol. esk. lot. Wielk.”, co należy czytać: III polowa eskadra lotnicza Wielkopolska. A że lotnicy, to „skrzydlata jazda”, coś zatem wspólnego z kawalerią jednak mieli. Dodam tylko, że swoją odznakę pilota, uważaną przez lotniczą brać na całym świecie za najpiękniejszą, otrzymał wraz z tytułem pilota rozporządzeniem MSWojsk. ogłoszonym już w Dz.Pers. z 11 grudnia 1922 r.

Dołączona reprodukcja dyplomu ukończenia szkoły jest, co prawda, egzemplarzem po absolwencie z drugiej kompanii, czyli następnej promocji w 1920 r., jednakże takie same otrzymali nasi „piętnastacy”. Można to stwierdzić na podstawie dyplomu Mieczysława Lniskiego (159 p. p. Wlkp.) występującego na liście absolwentów pierwszej promocji z lokatą 56/96. Dekret Naczelnego Wodza promujący podporuczników nosił datę 19 kwietnia 1920 r., starszeństwo absolwentów ogłoszono w nim od dnia 1 kwietnia, ale dyplom wystawiono z datą 15 marca, czyli już po kilkunastu dniach od zakończenia kursu (reprodukcję dyplomu zob.: W. B. Moś, W. Soszyński, *Polskie szkolnictwo wojskowe 1908-1939, Odznaki-emblematy-dokumenty*, Kraków 2007).

Jeżeli podchorążych i młodszych oficerów określano jako „kwiat armii”, to rysownik kryjący się pod inicjałami „J.Z.”, autor dyplomu, potraktował to dosłownie, stąd dekoracja dyplomu – kwietny wieniec otaczający noszony od 1 września 1919 r. na naramiennikach monogram szkoły z liter SO, i drugi kwietny wieniec, podłożony pod czapkę z pierwszą gwiazdką wraz z szablą. Kompozycję chronią rozpostarte skrzydła Orła Białego. Widniejąca pod tym gałązka wawrzynu, to symbol chwały, a ujęcie dyplomu festonem z liści dębiny jest obrazem męstwa oczekiwanego od promowanych. Jak widać z przypomnianych nazwisk, nasi podporucznicy – Pułku i Ojczyzny nie zawiedli.

Tadeusz Jeziorowski

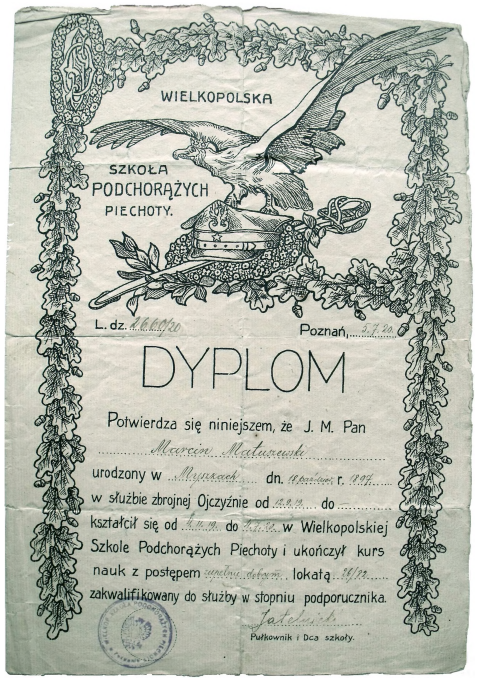
WIELKOPOLSKA
SZKOŁA PODCHORĄŻYCH PIECHOTY.
L. dz. ... Poznań, ...
DYPLOM
Potwierdza się niniejszem, że J. M. Pan ... Marcin Matuszewski ...
urodzony w ... dn. ... r. ...
w służbie zbrojnej Ojczyźnie od ... do ...
kształcił się od ... do ... w Wielkopolskiej Szkole Podchorążych Piechoty i ukończył kurs nauk z postępem ... lokatą ...
zakwalifikowany do służby w stopniu podporucznika.
Pułkownik i Dca szkoły.

Pierwszy wzór dyplomu Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych Piechoty, 1920 r. Druk w Zakładach Graficznych Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu, 3 marca 1920 r. zb. WMW, fot. A. Szukalska-Kuś

Podwójny Znak Pułkowy

W numerze lipcowym naszego biuletynu (nr 3/22 z 2016 r.) dzięki p. **Marii Okińczyc** opublikowaliśmy fotografię ze „ślubu sprzed 80 lat”, jak brzmi tytuł zamieszczonej przez nią jednocześnie notatki o tym wydarzeniu, a przedstawiającą Państwa Młodych, Aleksandrostwa Lossow Niemojowskich i zebranych gości. Uzupełniając komentarz Autorki podałem, że na kurtce ppor. A. Lossowa „widnieje Odznaka Pamiątkowa 15. Pułku założona wcześniej, przed ogłoszeniem o jej przyznaniu rozkazem pułkowym z 22 kwietnia 1936 r.”. Spisując z artykułu p. płk. prof. **J**. **Tyma** („Mars” nr 19/2005) ową datę nadania odznaki nie uwzględniłem jednak, że w 1930 Lossow otrzymał odznakę w wersji dla szeregowych. Nadano mu ją jako podchorążemu rezerwy i widać z nią wystąpił na mundurze sześć lat później, będąc już oficerem. Upoważnienie do noszenia odznaki dla szeregowych otrzymał rozkazem z 22 kwietnia 1930, a 22 kwietnia 1936 do odznaki oficerskiej. Posiadał zatem podwójnie nadany Znak Pułkowy i prawo do odznak w dwóch wersjach, które przypomnę, różniły się tylko wykonaniem (wzór wspólny, ale dla oficerów odznaka była srebrna, złocona).

Ppor. rez. Aleksander Lossow Niemojowski z matką, Heleną z hr. Szembeków Józefową Lossow, w dniu swego ślubu, Obrzycko, 16 IV 1936 r.; w drugiej parze widoczny ojciec, mjr rez. Józef Lossow, nestor oficerów Ułanów Poznańskich

W artykule p. prof. **Tyma** jest jeszcze wymienionych 11 nadań odznak szeregowych dla podchorążych, którzy odbyli przepisowe szkolenie w rezerwie przypisani do naszego Pułku, a po awansie i uzyskaniu przydziału w rezerwie do 15. Pułku Ułanów, otrzymali z kolei odznakę oficerską. Byli to następujący oficerowie (w nawiasie pierwsza data odnosi się do nadania odznaki dla szeregowych, druga – już oficerskiej):
Kazimierz Bobiński (1927, 1934), Antoni Dunin (1930, 1938), Zbigniew Faliszewski (1933, 1937), Leszek Jordan (1933, 1937), Karol Kęszycki (1927, 1936), Zygmunt Kęszycki (1929, 1934), Andrzej Niegolewski (1927, 1934), Jerzy Piestrzyński (1928, 1936), Wacław Słoniński (1929, 1936), Tadeusz Szułdrzyński (1933, 1937) i Stanisław Załęski (1930, 1938). Nie wiadomo dlaczego, Autor artykułu tego nie tłumaczy, Karol Kęszycki i Antoni Dunin dwukrotnie otrzymali odznakę jako podchorążowie. Pierwszy 12 kwietnia 1927 r. i drugi raz 15 kwietnia 1929 r., a drugi z nich po raz pierwszy 22 kwietnia 1930 r. i ponownie 22 kwietnia 1933 r. Czyżby pomylono się w kancelarii pułkowej?

Interesujące byłoby stwierdzenie, dziś już pewnie niemożliwe do weryfikacji, czy wszyscy wymienieni wypromowani na oficerów zamienili na mundurach swoje odznaki na oficerskie, po uzyskaniu do nich praw, czy może pozostali przy odznace dla szeregowych. Ze swych

lat służby w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym pamiętam wizytę por. Zbigniewa Mieczkowskiego z 2. Pułku Pancernego 1. Dywizji Pancernej PSZ na Zach., ofiarodawcy wcześniej swego munduru wyjściowego, który mi z dumą podkreślił noszenie na mundurze oficerskim odznaki pułkowej w wersji dla szeregowych, nadanej mu jeszcze w stopniu podchorążego. Choć otrzymał później odznakę oficerską, nosił tę pierwszą, w ten sposób podkreślając dawność swej służby w pułku, od stopnia podchorążego. Inna rzecz, że piękna Odznaka Pamiątkowa 2. Pułku Pancernego w kształcie krzyża maltańskiego z nałożonym na kwiat ostu ramieniem zbrojnym, w obu wersjach różniła się bardzo wyraźnie i dzięki temu była od razu do odróżnienia: dla szeregowych była tylko z białego metalu, dla oficerów krzyż miała pokryty emalią białą, kwiat ostu emalią fioletową, a liście zieloną.

Dzieląc się tymi uwagami adresuję je zwłaszcza mającym do czynienia z fotografiami, a szczególnie próbującym je datować. Każdy ich szczegół, jak widać, waży na prawidłowej interpretacji.

Tadeusz Jeziorowski

Junacy na zielono

Dziękuję wszystkim, którym chciało się w niedzielę zwlec z kanapy na zajęcia w terenie dedykowane naszej młodzieży. Zgodnie z planem wystartowaliśmy o godzinie 11:00, w przedostatnią niedzielę października na terenach zaprzyjaźnionego nadleśnictwa.

Celem spotkania było rozpoczęcie procesu zgrywania naszych Junaków do pracy w zespole. Przed nami dużo pracy, więc tradycyjnie rozpoczęliśmy od nauki podstaw musztry. Później przyszedł czas na trening poruszania się w terenie. Był marsz ubezpieczony, zabezpieczenie skrzyżowania dróg w czasie jego przekraczania, nauka skrytego podejścia, maskowanie marszu i podstawy komunikacji w oddziale w czasie marszu.

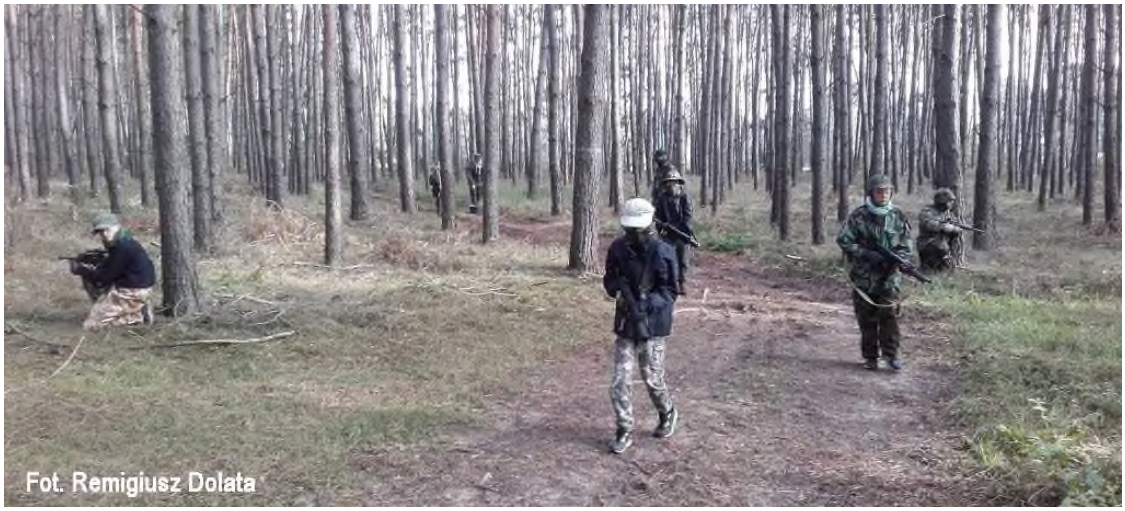

Jak każde zajęcia, również i te musiały zakończyć się oceną. Obserwowaliśmy zaangażowanie, spryt i sposób wykonania zadań. Od naszej oceny zależało, ile amunicji młodzież otrzyma na ostatnią atrakcję, jaką stanowiły rozgrywki ASG, składające się z zadań, do których przygotowywaliśmy ich w trakcie zajęć praktycznych.

Pierwsze zadanie – należało przemieścić zespół z punktu A do punktu B w sposób niezauważony dla patrolu, który monitorował leśną drogę, a następnie zebrać grupę w jednym miejscu.

W kolejnym zadaniu grupa miała przejść marszem ubezpieczonym przez rejon penetrowany przez „wrogie” oddziały. Celem było przejście bez strat, obserwacja terenu i wszelkich przedmiotów, które mogłyby wskazywać na obecność wroga. Cały czas trzeba było zachować czujność wobec możliwej zasadzki, co było niezwykle męczące dla naszej młodzieży, która rwała się do pojedynku ogniowego, ale musiała się nauczyć zachowania ciszy i cierpliwości.

Oczywiście zasadzka była. Tradycyjnie w najmniej spodziewanym momencie, gdy znużenie sięgało zenitu, a Junakom powoli odechciewało się zabawy. Wtedy trzeba było wykazać się umiejętnością błyskawicznego ukrycia się, a następnie (o zgrozo!) wykonywania poleceń instruktorów (co było dość trudne dla młodych wilczków, które ponosiła adrenalina).

Na koniec, jako nagrodę – rozrywkę, daliśmy grupie możliwość wykazania się szerszą

inwencją w ramach zadania opanowania terenu, na którym ukryto skrzynię ze „złotem” i podjęcia „skarbu”. Jednak i w tym zadaniu liczba amunicji była ograniczona, a zwycięstwo zależało od sprytu, zajmowania lub utrzymania pozycji i pozostania z jak największą możliwością przeprowadzenia ognia w decydującym momencie.

Zajęcia zakończyły się ok. 15:15, bez kontuzji, z kilkoma niewielkimi siniakami. Najważniejsze w tym wszystkim chyba było to, że zostały nam wspólne wspomnienia o tym co dobre, o wspólnej przygodzie i zmierzeniu się z czymś zupełnie nowym.

Remigiusz Dolata

Niedzielne szkolenie junaków

W niedzielę 20 listopada 2016 r. od godz. 12:00 do 17:00 odbyła się kolejna część szkolenia junaków w zakresie marszu ubezpieczonego, w szczególności zabezpieczenie przejścia skrzyżowania, terenu otwartego oraz podstawy wejścia i zabezpieczenia terenu zurbanizowanego. Marsz odbył się według azymutów wskazanych przy punktach charakterystycznych. Junacy odczytywali azymuty za pomocą busoli. Nauka jak zawsze zakończyła się zabawą mającą na celu utrwalenie nabytych umiejętności: zajęcie wskazanego terenu i zabezpieczenie go oraz podejście pod budynki, obserwacja zachowania strażników oraz unieszkodliwienie ich. Grupa z każdym treningiem nabywa nowych umiejętności, ale przede wszystkim uczy się komunikacji oraz zgrania we wspólnym działaniu. Do samochodów wracaliśmy przez las w ciemnościach, ale wszyscy szli zadowoleni, raźnym krokiem.

Remigiusz Dolata

Wizyta na poligonie

W dniach od 30 września do 1 października 2016 r. w Wędrzynie odbył się pierwszy zintegrowany Obóz Militarny, w którym wzięła udział blisko trzydziestoosobowa grupa członków i sympatyków Towarzystwa, w tym cztery kobiety. Manewry na swoim terenie zorganizowali żołnierze 15. batalionu Ułanów Poznańskich im. gen. broni Władysława Andersa pod dowództwem mjra **Marcina Koniecznego**, pełniącego obowiązki dowódcy Batalionu. Większość uczestników szkolenia to członkowie Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii wchodzącego w skład Towarzystwa. Naszym celem było zintegrowanie obu pododdziałów ROK oraz odkurzenie lub nabycie podstawowych umiejętności, które powinniśmy posiadać.

Ćwiczenia rozpoczęliśmy od przypomnienia sobie zasad musztry pieszej. Szybko się nam ta wiedza przydała, gdyż oficjalnego otwarcia szkolenia dokonał dowódca 17. WBZmech, płk **Piotr Malinowski**, którego nasz pluton przywitał, jak należy, chóralnym „Czołem Panie Pułkowniku!”. Jego wizyta była dla nas miłą niespodzianką i symbolem, że nasza współpraca jest dostrzegana i ceniona na szczeblu Brygady.

Po krótkim wstępie zostaliśmy podzieleni na drużyny, po czym zapakowano nas do KTO Rosomak i ruszyliśmy na poligon. Tuż za bramą koszar rozpoczęliśmy ćwiczenia pozorowanych sytuacji bojowych – awarii pojazdu, ubezpieczania konwoju, ataku na umocniony punkt oporu itp. W zupełnie nieznanym nam terenie, już po zmroku, poruszając się marszem ubezpieczonym przeszliśmy kilka kilometrów na lotnisko, skąd ponownie podjął nas transport kołowy. Prawdziwą gratką była możliwość korzystania z noktowizji, zarówno tej zamontowanej na hełmach, jak i na karabinkach, z którą większość z nas miała styczność po raz pierwszy.

Po północy powróciliśmy do wcześniej zorganizowanego obozowiska, po czym otrzymaliśmy dyspozycję

udania się na spoczynek. Jak można się było spodziewać, nie trwał on długo, gdyż po chwili został podniesiony alarm. Biedni byli ci, którzy uwierzyli w zapewnienia kaprali, że można przytulić się do poduszki i zapomnieć o Bożym świecie. Bardziej przewidująca część rekrutów układając się do „snu" nie zdjęła butów, inni zdążyli rozebrać się do rosołu. Pomimo to wszyscy stawili się na zbiórce punktualnie. Po chwili ponownie marszem ubezpieczonym udaliśmy się w teren. Do obozu powróciliśmy na przełaj przez las, co było nie małym wyzwaniem biorąc pod uwagę egipskie ciemności oraz celowy brak usprawnień technicznych w postaci noktowizji, którą wcześniej zdążyliśmy poznać i polubić. Tym razem faktycznie pozwolono nam się zdrzemnąć.

Drugiego dnia manewrów zostaliśmy zbudzeni przed świtem. Po likwidacji obozowiska i sutym śniadaniu ponownie zostaliśmy podzieleni na grupy, po czym przystąpiliśmy do ćwiczeń w zakresie podstaw wyszkolenia szeregowego żołnierza. Każde z nas miało okazję nauczyć się zasad zakładania pola minowego przy użyciu min przeciwpancernych, wykopać w pozycji leżącej okop dla pojedynczego żołnierza, przeczołgać się w terenie, dostarczyć amunicję do wyznaczonego celu (oczywiście pozorując sytuację stałej obserwacji przez wroga), rozłożyć i złożyć kilka sztuk podstawowej broni strzeleckiej, opatrzyć i ewakuować na plecach rannego z pola walki (ponownie się czołgając) oraz znaleźć ukryte w terenie przedmioty przy wykorzystaniu busoli i parokroków. Każde z ćwiczeń było wykonywane na czas, a instruktorzy dbali, byśmy pokonywali biegiem przestrzeń dzielącą kolejne punkty nauczania. Pomimo rześkiego, jesiennego powietrza, spływaliśmy strugami potu.

Po zakończeniu działań w polu, udaliśmy się do koszar, gdzie po doprowadzeniu siebie i umundurowania do porządku, jako pierwsi goście odwiedziliśmy batalionową Izbę Pamięci. Tu, przy Sztandarze Batalionu, mjr **Marcin Konieczny** wręczył wszystkim pamiątkowe dyplomy ukończenia kursu.

Z refleksji poobozowych warto zwrócić uwagę na jedno. Wszystkim uczestnikom bardzo zaimponowali przydzieleni nam instruktorzy, wywodzący się z korpusu podoficerskiego i oficerskiego naszego Batalionu. Zrobili na nas wrażenie swoją wiedzą, doświadczeniem (niejeden z nich brał udział w misjach zagranicznych) oraz charyzmą. Byli wyrozumiali i chętnie udzielali dodatkowych wyjaśnień, ale też nie podnosząc głosu potrafili zmusić do wysiłku. Po wizycie w Wędrzynie na pytanie, czy za tym wojskiem poszlibyśmy w ogień, bez wahania każdy z nas powie: TAK!

Dziękujemy Wam za poświęcony nam czas! *Piotr Stachecki*

Pożegnanie XII zmiany PKW EUFOR/MTT w Wędrzynie

Na placu apelowym w Wędrzynie 9 września 2016 r. odbyło się uroczyste pożegnanie żołnierzy 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej oraz innych jednostek wchodzących w skład XII zmiany PKW EUFOR/MTT.

W uroczystości udział wzięli: reprezentujący dowódcę generalnego rodzajów sił zbrojnych szef Zarządu Wojsk Aeromobilnych i Zmotoryzowanych pułkownik **Wiesław Kałkowski**, dowódcę operacyjnego rodzajów sił zbrojnych – szef Zarządu Szkolenia pułkownik **Andrzej Tomanik**, dowódcę 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej - zastępca szefa sztabu ds. operacyjnych pułkownik **Piotr Zieja**, a także dowódcy jednostek i instytucji wojskowych oraz delegacje stowarzyszeń historycznych.

Uroczystości rozpoczęła Msza święta odprawiona w intencji XII zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego EUFOR/MTT, po której delegacja wyjeżdżających żołnierzy złożyła kwiaty pod pomnikiem poległych w czasie wykonywania zadań w ramach IX zmiany PKW Afganistan.

Podczas głównej części uroczystości nastąpiło przekazanie XII zmiany PKW EUFOR/MTT w podporządkowanie dowódcy operacyjnego poprzez podpisanie protokołów przekazania kontyngentu. – Kontyngent nie jest duży, ale jest to bardzo ważna misja. Jedziecie tam, aby reprezentować nasze wartości, nie tylko te militarne, ale także historyczne, tradycyjne i kulturalne. Zabieracie ze sobą barwy biało-czerwone. Są to nasze barwy narodowe, ale także wasze batalionowe – ułańskie – podkreślił dowódca 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej pułkownik dyplomowany **Piotr Malinowski**.

Trzon XII zmiany PKW EUFOR/MTT pełniącego służbę w Bośni i Hercegowinie tworzą ułani 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej wspierani przez żołnierzy innych jednostek wojskowych. Dowódcą kontyngentu jest podpułkownik **Tomasz Stachera**, dowódca 15. Batalionu Ułanów Poznańskich. – Stworzyliśmy zespół złożony z żołnierzy z różnych środowisk. Są wśród nas przedstawiciele żandarmerii wojskowej, wojsk lądowych, marynarki wojennej i sił powietrznych. Mamy za sobą szereg ćwiczeń, szkoleń i kursów, które zakończyła certyfikacja, oceniona na najwyższą notę. Zdajemy sobie sprawę, że nie ma łatwych misji – z takim założeniem jedziemy do Bośni i Hercegowiny. Znamy swoje zadania, jesteśmy do nich dobrze przygotowani, ale jednocześnie prosimy o życzenia żołnierskiego szczęścia i szczęśliwego powrotu w tym samym składzie – powiedział podpułkownik Tomasz Stachera, dowódca kontyngentu.

Podczas uroczystości **Adam Bech**, prezes Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, przekazał podpułkownikowi **Tomaszowi Stacherze** ułańskie barwy z prośbą o przyjęcie ich jako własny znak rozpoznawczy

XII zmiana rozpocznie wykonywanie zadań w przyszłym tygodniu, po dotarciu w rejon misji. Zastąpi ona i będzie kontynuowała zadania realizowane przez żołnierzy XI zmiany, składającej się także w dużej mierze z żołnierzy 17. Wielkopolskiej Brygady, którymi dowodzi podpułkownik **Paweł Jędryczka**.

Uroczystość zakończyła się defiladą pododdziałów Wielkopolskiej Brygady. Po zakończeniu uroczystości goście oraz żołnierze z rodzinami udali się na żołnierski poczęstunek.

kpt. Martyna Fedro-Samojedny
fot:: kpt. Martyna Fedro-Samojedny, por. Dorota Kusiak
http://www.polska-zbrojna.pl/

Ku chwale Pułku i dla dobra polskiej Kawalerii!

www.pimr.poznan.pl

Sponsor „Ułana Poznańskiego - Piętnastaka”

„Ułan Poznański - Piętnastak” jest kontynuacją **„Ułana Poznańskiego”**, wydawanego w Londynie w latach 1948-2007 biuletynu informacyjnego Koła 15. Pułku Ułanów Poznańskich im. Generała Władysława Andersa oraz **„Piętnastaka”**, biuletynu wydawanego w latach 1993-2011 przez Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu.

Redakcja: Tadeusz Jeziorowski, Tadeusz Pawlicki (red. nacz.), Piotr Stachecki.
Autorzy tekstów: Adam Bech, Remigiusz Dolata, Martyna Fedro-Samojedny, Tadeusz Jeziorowski, Piotr Stachecki.
Skład i druk: PIMR Poznań, e-mail: pawlicki@pimr.poznan.pl
Siedziba redakcji: Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, 61-772 Poznań, Stary Rynek 9
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwraca się.